

sobota, 19.12.2020

## ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (20.12.2020).

Przez ostatnie trzy niedziele Adwentu przyglądaliśmy się naszemu życiu pod kątem pewnych słów-kluczy, które – mniej lub bardziej – wyłaniały się z tekstów liturgii słowa, zwłaszcza z Ewangelii. Była więc postawa czuwania, nawrócenia, gotowość do bycia posłanym i do bycia głosem, a także gotowość do oddania własnego życia.

Dziś pochylamy się nad tekstem Ewangelii przeznaczonej na czwartą niedzielę Adwentu. To dobrze nam znana scena zwiastowania. Wydaje się, że scenie tej towarzyszą pewne rzeczywistości, które z pewnością każdy z nas mógłby zaadaptować do własnego życia.

Warto w tym miejscu nadmienić, że zwiastowanie jest w sposób symboliczny odnoszone do procesu dojrzewania w wierze, aby chrześcijanin, który słyszy zwiastowane mu przez Kościół słowo i zawiera mu, poprzez czas uczenia się we wspólnocie (możemy porównać to z okresem „ciąży”) przygotowuje się do „narodzin Chrystusa” – kiedy jego życie stanie się upodobnione do Syna Bożego. W scenie zwiastowania zarysowują się rzeczywistości, które trzeba w tym miejscu uwypuklić jako wskazówki dla nas dzisiaj w przyjmowaniu słowa.

Po pierwsze, Maryja była usposobiona do przyjęcia słowa. Jeśli chodzi o usposobienie wewnętrzne, wiemy, że jest Niepokalanie Poczęta, a więc w swej naturze, nienaruszonej przez grzech, jest gotowa, by doskonale wejść w Boży plan zbawienia. Jej bycie Niepokalaną czyni ją zdolną, by oddać się Bogu do dyspozycji. Usposobienie zewnętrzne to – jak się wydaje – pewien kontekst ciszy. Wyczuwamy niejako „podskórnie”, że Pan Bóg umiłował ciszę, jest ona związana z łagodnością i pokorą. Wydaje się więc, że koniecznym jest, aby szukać i tworzyć w naszym życiu takie przestrzenie ciszy i zadumy. Zresztą już samo „zwykłe” życie chrześcijańskie, jeśli podchodzimy w sposób dojrzały do tego powołania, obfite jest w takie momenty ciszy. Będzie to przede wszystkim modlitwa, która zakłada przecież wyszukanie sobie dogodnych warunków ciszy, by wejść w dialog z Bogiem, Maryją i świętymi. Na pewno w człowieku chcącym uczynić z wiary główny aspekt swojego życia, pojawi się pragnienie adoracji Najświętszego Sakramentu. Coraz częściej – dzięki właściwemu odczytywaniu znaków czasu przez duszpasterzy – tworzone są kaplice wielogodzinnej adoracji, gdzie w klimacie ciszy można trwać przed Panem, nasłuchując Jego głosu. Uczestnictwo w Mszy św. również przewiduje krótkie momenty ciszy – szczególnie po czytaniach i homiliach oraz po przyjęciu Komunii św. Od nas więc w dużej mierze zależy, na ile zanurzamy się w ciszy. W obliczu natłoku dźwięków w naszym coraz głośniejszym życiu, warto wyszukiwać również we własnym domu chwil wyciszenia. Może niekoniecznie wszystkiemu, co robimy, musi towarzyszyć zawsze dźwięk i obraz...

Archanioł Gabriel przybywa do Maryi, wkraczając niejako w Jej codzienność. To bardzo ważny element odnoszący się do naszego życia. Pan Bóg chce objawiać nam swoją wolę, bazując na naszej codzienności, na konkretności życia. W tym sensie Nazaret jest moje „dzisiaj”. Nie ulegajmy pokusom poszukiwania nadzwyczajnych okoliczności działania Pana Boga. On kocha zwyczajność i mówi do nas pośród codziennej krzątaniny. My ze swej strony uczynimy dla Niego przestrzeń poprzez właściwe usposobienie serca.

Drugim elementem jest gotowość słuchania. Wynika ona niejako naturalnie z uprzedniej rzeczywistości ciszy i milczenia: możliwym jest wówczas usłyszenie głosu. Maryja jako służebnica Pańska wsłuchuje się w słowo Bożego posłańca. Słuchanie jest postawą właściwą komuś, kto jest pokornym, kto przyjmuje postawę ucznia, kto wie, że nie posiada wystarczająco wiedzy, aby kroczyć przez życie. Zwróćmy uwagę, że klasyczny model wychowawczy, który sprawdza się od wieków, polega właśnie na tej relacji: mistrz i uczeń. Mistrz, który wie, i

**PARAFIA PW. ŚW. KRZYŻA I MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY** (ul. KRZYSKA 112, 76-107 TARNÓW)  
uczeń, który nie wie (nie ma prawa), nie może. Nasza wiara w Boga – doświadczenia, będąc posłusznym (słuchając i wypełniając) Tarnów  
się mu nakazuje. Ufa swemu mentorowi, składa niejako swoje życie w jego ręce.

Również na naszej drodze wiary ta dynamika jest kluczowa. Pewnym ideałem jest ukształtowanie w sobie takiej postawy ucznia, który jest skłonny do słuchania i posłuszeństwa. Poszczególne lata inicjacji chrześcijańskiej – przystępowania do poszczególnych sakramentów – powinny mieć ten właśnie charakter: uczyć człowieka słuchać, pomagać mu interpretować Boże słowo w odniesieniu do własnego życia; żywa relacja z Bogiem, przyłgnięcie do Niego poprzez modlitwę i liturgię oraz doświadczenie wspólnoty, sprawiają, że rodzi się w nas zaufanie, a więc w konsekwencji również zrozumienie, że Boże wymagania, że posłuszeństwo jest dla człowieka DOBRE. To posłuszeństwo odnosi się również do tego, czego naucza nas Kościół.

Wydaje się, że dziś problem z posłuszeństwem nauczaniu Kościoła (czy też jego wybiórczym traktowaniem) związany jest z brakiem żywej relacji z Bogiem jako Osobą. A nie można zawierzyć swego życia komuś, kogo się nie zna, nie kocha, nie ufa. Nakazy Kościoła – same w sobie dobre, pożyteczne i potrzebne człowiekowi – aby mogły być przyjęte i w pewnym sensie pokochane, muszą bazować na doświadczeniu relacji z Bogiem-Miłością.

Kolejną postawą (trzecią), której uczy nas Maryja, to zdolność stanięcia w prawdzie o sobie, o tym, że nie znam męża – czyli, że są takie rzeczywistości w naszym życiu, które nas przerastają. Nie bójmy się stawiać Bogu pytania: Jakże się to stanie? Mamy prawo nie widzieć w sobie siły, ale niech będzie w nas też ufność, że Boża moc może tego dokonać.

Szczere stawianie pytań, to – wraz ze słuchaniem – oznaka pokory, uznania swej niewystarczalności. Nasza wiara wzmacnia się dzięki tej postawie, ponieważ możemy doświadczać, że jest Ktoś, kto prowadzi nasze życie, że istnieją horyzonty, których nie dostrzegamy, a Pan Bóg, gdy na to pozwalamy, prowadzi nas ku nim. Nie ulegajmy pokusie ograniczania się do naszego uporządkowanego i przewidywalnego „światka”. Każde Boże wezwanie jest zawsze jakimś wykróceniem „poza”, jest drogą, która ukazuje nowość i uruchamia drzemiący w nas potencjał złożony przez Stwórcę.

Stawianie pytań, czyli w pewnym sensie ukazywanie własnej „niedoskonałości”, jest również dobrym lekarstwem na pychę naszych czasów, na znormalizowanie stosunków międzyludzkich. Wobec ciągłej rywalizacji i promowania nienaturalnych „ludzi bez skazy”, chrześcijanie, którzy akceptują swoje limity i umieją prosić o pomoc, czynią ten świat bardziej ludzkim (jakiś dziwny chłód powiewa z wizji wytworzonego przez człowieka świata bezbłędnego, wysterylizowanego, bez jakiegokolwiek niedoskonałości). Wiedzą również, że o ich wartości nie decyduje brak błędów, lecz głęboko w sercu zakorzeniona prawda o byciu kochanymi przez Boga.

I na końcu przychodzi czas na odpowiedź daną Bogu. Maryja mówi: Amen – Fiat, czyli Niech mi się stanie tak, jak chcesz Ty. Godzi się na Boży plan, mając oparcie jedynie (i aż) w Bożej obietnicy. Nie ma pojęcia, jaka będzie jej przyszłość. Ma jedynie głębokie przeświadczenie, że nie pozostanie sama, że to doświadczenie Nazaretu będzie Ją niosło przez całe życie, w momentach jasnych i ciemnych: ponieważ Bóg czyni zawsze i wszystkie rzeczy dobre. Historia życia każdego z nas, jeśli tylko pozwalamy się prowadzić Bogu, jest również dobra i wszystko w niej ma swój sens. Maryja uczy nas, aby bezwarunkowo ufać, nie kalkulując „za i przeciw”. Niech scena zwiastowania stanie się dla każdego z nas pewnym wzorem w poszukiwaniu Bożej woli: szukajmy ciszy, nasłuchujmy, bez lęku pytajmy i mówmy „tak” na to wszystko, czego On od nas zapragnie.

Wychowawca i wykładowca teologii fundamentalnej i ekumenizmu w Wyższym Seminarium Duchownym, Redemptorystów w Tuchowie – Tuchów, o. Sylwester Pactwa CSSR.